

**Autor: Marta Gaudy**

## **ŚWIADKOWIE POZOSTANĄ NA ZAWSZE.**

*Jeszcze rosną drzewa, które to widziały,  
Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi.  
Niebo zna język, w którym komendy padały,  
Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi.*

Jacek Kaczmarski *Ballada Katyńska*

Ludzie odchodzą, ale przyroda trwa. Natura staje się ostatnim naocznym świadkiem wielu wydarzeń, w tym popełnionej przez Sowietów, zbrodni katyńskiej. Ona pamięta głębokie rowy, które Rosjanie wypełnili ciałami polskich elit XX wieku. Natury nie da się oszukać, nie można jej okłamać. Co jeśli *las katyński* też odczuwał okrucieństwo i jest w stanie oddać odczucia wewnętrzne poległych, nie mogących walczyć w obronie swojej i swojego kraju? Gdyby opowiedzieć o tej zbrodni za pomocą psychizacji obrazu...

\*\*\*

Pomiędzy prostymi pniami drzew zajmujących dużą część terenu, ograniczoną przez czarny, wysoki mur, o poranku pojawiły się pierwsze promienie słońca. Czerwona barwa okręgu na niebie odbijała się od rozsianych po niebie obłoków, tworząc szkarłatną, bolesną dla oczu poświatę nad ziemią. Roślinność po ostatnim deszczu nabrała zgnięzionego koloru. Stado żeb rozpoczęło codzienny, poranny śpiew, unosząc się ponad koronami drzew. Okrążyły kilkakrotnie powietrzną przestrzeń, zataczając duże okręgi skrzydłami, z każdą chwilą zlatując coraz niżej, aż wreszcie znalazły się nad głębokim wgłębieniem w ziemi i natychmiast ucichły. Niemal w tym samym momencie okolicę pokryła gęsta mgła, tajemnicza, niespodziewana, przykrywająca krwiste blaski słońca. Wszystko dookoła stało się szare, straciło dotychczasowe kształty.

Dotarła ona do rozległych rowów, które wypełniły się mętnym mlekiem po brzegi niczym wodą. Doły nie były jednak wytworem natury, a wytworem pracy ludzkich rąk. Przyroda odczuła sztuczność elementu krajobrazu i wypełnił ją lęk. Teren należał do NKWD, a w czasie kilku dni natura była świadkiem wytężonej pracy i przygotowywania *czegoś*. Czego? Tego jeszcze nie widziała, ale odczuwała narastający niepokój. Napięcia było doskonale odczuwalne zarówno dla mężczyzn kopiących otwory w ciemnobrązowej glebie, jak i wszystkich elementów krajobrazu dookoła. Młodzi mężczyźni w mundurach w odcieniu khaki starali się wykonać powierzony im przez NKWD rozkaz,

któremu musieli być posłuszni. Polska inteligencja i oficerowie mogli zagrozić planom Armii Czerwonej, dlatego ludzie z najwyższych stanowisk podjęli decyzję o ich eksterminacji. Rozpoczął się pogrom.

W tym samym czasie setki oficerów, przedstawiciele polskiej inteligencji, profesorów, docentów wyższych uczelni, lekarzy, prawników, inżynierów, nauczycieli, literatów, dziennikarzy i kapłanów przemierzało kolejne kilometry nie wiedząc dokąd zmierzają. Wymieniając ich tytuły naukowe trzeba pamiętać, że byli to przede wszystkim synowie, bracia, mężowie, ojcowie, każdy z nich musiał kogoś zostawić, zapewne z nadzieją na rychły powrót, który jednak nigdy nie nastąpi. Nie byli to tylko wojskowi, większość stanowili cywile, którzy nie powinni doświadczać tego losu. Nie decydowali się w końcu na walkę w służbie ojczyźnie. Głośny, metaliczny huk kół pociągu w obliczu stopnia zmęczenia i wycieczenia, przyczyniał się do pogorszenia stanu samopoczucia i przyprawiał o ogromny ból głowy. Jedyne pocieszenie w tym momencie mogły przynieść rozmowy jeńców o rodzinach. Z jednej strony potęgowały ból wywołany koniecznością opuszczenia osób, które dąży się ogromną miłością, jednak miłe wspomnienia z pięknych chwil chociaż na chwilę pozwalały zapomnieć o dramatyzmie sytuacji, w której się znajdowali. Spacerzy z żoną i dziećmi w słoneczne dni, wspólne wyjścia na słodkie lody w niedzielne popołudnie czy zjedzony razem posiłek przy akompaniamencie cichej muzyki płynącej z gramofonu. Chcieli, żeby to wróciło i dlatego nie mogli się poddać.

Przed rozpoczęciem podróży w nieznane dano im na drogę nieco chleba i śledzi. Wcześniej poddano ich dokładnej rewizji i odebrano wszystkie ostre przedmioty. Wsadzono ich do ciężarówek i przewieziono na stację kolejową. Właśnie tam ich oczom ukazało się kilka wagonów z kratami zamiast drzwi i specjalnymi pomieszczeniami dla strażników.

Podróż nie była spokojna i nie chodziło tylko o warunki przejazdu, ale głównie natłok kłębiących się w głowie myśli. Tysiące pytań. Gdzie jedziemy? Dlaczego nas przewożą? Może warto spróbować ucieczki? Czy warto ryzykować, może mają dobre zamiary? W pociągu siedziała kolejna grupa mężczyzn, których wyczytano rano i dano tylko krótką chwilę na spakowanie. Brak informacji od osób opuszczających obóz wcześniej, nie napawał optymizmem. Dlatego teraz, kiedy wysiedli z pociągu, nie zwrócili uwagi na budzącą się do życia po zimie wiosenną pogodę, ich wzrok padł na autobusy z pomalowanymi na czarno szybami. Wszystko dookoła straciło swoje żywe barwy, nagle krajobraz stał się przerażający. Pojedyncze promienie słońca odbijały się od torów, niknąc w głębokiej pustce i gasnąc po kolei. Drzewa rzucały czarne cienie, układające się w przeraźliwe kształty. Powoli

nadciągała gęsta mgła, niosąca za sobą chłód, który przesiąkał człowieka. Włosy jeżyły się na głowie, po ciele przechodziły dreszcze.

- Gdzie nas wiozą? Co z nami będzie? – rozszedł się szept pośród zebranych, nieświadomych skali okrucieństwa, jaka ma ich czekać.

Nie mając wyboru, wsiedli do przerażającego wyglądem środka transportu i ruszyli w dalszą drogę. Nie opuszczały ich negatywne emocje. Wszechobecny strach, niepewność i niepokój był niemal odczuwalny w powietrzu.

Gwałtowne hamowanie oderwało więźniów od rozmyślań i rozmów. Głośny krzyk radzieckiego wojskowego *Wychodź! Szybko!* zmusił ich do szybkiego ustawiania się w szeregu. Ich oczom ukazała się okazała willa - dom wypoczynkowy dla funkcjonariuszy policji politycznej. Więźniowie pomyśleli, że to kolejny ośrodek, w którym spędzą kolejne miesiące bez rodziny i z dala od Polski. Budynek wyglądał jednak zbyt szykownie, w porównaniu do warunków w poprzednim obozie w Kozielsku.

Nagle wśród drzew zerwał się mocny wiatr. Wśród głuchoj ciszy rozszedł się głośny szum liści, wichur, poderwawszy w górę leżące pomiędzy pniami gałązki, rozrzucił je po całym lesie, a niektóre wpadły do dużych dołów w ziemi, gdzie szybko powędrował wzrok Polaków. Ciemna gleba osuwała się gwałtownie po zboczach wykopalisk popychana przez niespodziewany podmuch. Już wtedy większość więźniów zaczęła domyślać się celu ich, rozpoczętej wczesnym rankiem, przymusowej podróży. Zdawali sobie sprawę z tragizmu tej sytuacji, jednak wciąż wierzyli, że to, co ukazało się ich oczom nie oznacza końca życia. Pamiętali o tym żeby za wszelką cenę nie okazywać słabości wobec oprawcy. Wśród zebranych rozległ się szmer modlitwy, którą pędzący wiatr gnał dalej - może do Ojczyzny...

Wicher wzmagał się coraz bardziej. Zielone źdźbła trawy zaczęły się kołysać, gałęzie świerków i brzozy pokryte igłami i liśćmi poruszały się gwałtownie we wszystkie strony. Zapanował wszechobecny chłód. Fizyczny, ale przede wszystkim, psychiczny. Poczucie rąk śmierci zaciskających się na ciele jak i duszy. Poczucie bezsilności osiągnęło apogeum po kilkumiesięcznym pobycie w uwięzieniu. W tym momencie, jak nigdy wcześniej, świadomość o zbliżającym się końcu uderzyła w skulonych mężczyzn, chroniących się przed podmuchami i zimnem. Kiedy czapka jednego z oficerów upadła i zaczęła się turlać po twardej ziemi reakcja Polaków okazała się natychmiastowa. Próbowano ją złapać, a kiedy się to udało, właściciel czapki otrzepał ją z brudu. Szczególnie stał się wyczyścić orzelka mającego, dla wszystkich aresztowanych przez wrogą armię, ogromną wartość. Symbol

przynależności, powód do dumy, sygnaturę patriotyzmu i pamięci o Ojczyźnie, pomimo miejsca, w którym się znaleźli.

Rosjanie kazali im się ustawić nad dołami w ziemi, przyszłymi masowymi grobami. Młodszym i silniejszym zarzucano na głowę płaszcze wojskowe, a grubym, konopnym sznurem produkcji rosyjskiej wiązano im ręce z tyłu. Ucieczka dawno zniknęła z horyzontu możliwości. Tłąca się nadzieja na uratowanie z każdą sekundą gasła w umysłach stojących nad grobem. Przedstawiciele polskiej inteligencji wymieniali między sobą ostatnie szeptki, cicho modlili się w godzinie śmierci. Nikt nie chciał umrzeć w milczeniu. Niespodziewany gwałtowny wystrzał z trzymanego w dłoni przez rosyjskiego żołnierza Walthera dotarł do wszystkich z zaskakującą siłą. Niektórzy podskoczyli wystraszeni, nie było jednak czasu na dalszą reakcję. Owładnięci przerażeniem mężczyźni nie byli w stanie ruszyć się z miejsca, nie było gdzie uciec. Szybko, po kolei oddawano kolejne strzały z bliskiej odległości w potylicę. Do uszu żyjących dobiegały przeraźliwe jęki i odgłosy łusek padających na ziemię. Ciała martwych głucho uderzały o dół wykopanych rowów, kolejne spadały na ciała poległych wcześniej. Radzieccy wojskowi nie bez przyczyny celowali w potylicę, chcieli jak najmniejszej ilości krwi. Jeden z wojskowych, widząc ruch jeńca leżącego w miejscu kaźni, podszedł do niego i przebił ciało ofiary czworokątnym bagnetem radzieckim. Wiatr zupełnie ustał, nastała przeraźliwa cisza, która roznosiła odgłosy wystrzałów po całym lesie. Wszystkie elementy krajobrazu zamarły, jakby stały na baczność, chcąc oddać honor właśnie poległym. Po ostatnim strzale, z nieba kapnęła jedna kropla deszczu, niczym łza upadła na żołnierską czapkę leżącą na ciałach, spłynęła po orzełku oczyszczając go z piasku. Z ciemnego nieba, pokrytego czarnymi chmurami sączył się rześisty deszcz. Sklepienie płakało, pioruny brzmiały niczym krzyki rozpacz.

Kiedy pogoda uległa poprawie, wykonawcy wyroku podpisanego przez Stalina zaczęli zakopywać martwe ciała. Ciężka ziemia spadała na zamordowanych Polaków. Robiono wszystko, aby nie został żaden ślad popełnionej zbrodni. Skrupulatnie przykryto zbiorowe mogiły ciemnym, zimnym piaskiem, próbując zamazać ślad po wielu polskich istnieniach, za wszelką cenę nie pozwolić na poznanie prawdy o poległych. W tym samym czasie ich rodziny stały się ofiarami masowej deportacji w głąb ZSRS, przeprowadzonej przez władze sowieckie. Jednak przyrody nie da się oszukać, nie można kazać jej zapomnieć tego, czego była świadkiem.

\*\*\*

Brak kontaktu z bliskimi zaniepokoił rodziny. Rozpoczęto poszukiwania zaginionych przez polski rząd w Londynie. Domagano się wyjaśnienia ze strony sowieckiej. Bez skutku... otrzymano jedynie informacje od Stalina o domniemanej ucieczce oficerów do Mandżurii. Katyń znajduje się pod

okupacją niemiecką od 1941 r. Niespodziewanie pierwsze masowe groby odkrywają polscy przymusowi robotnicy kolejowi pracujący w organizacji Todt. Są to przykryte ciężką ziemią warstwy ludzkich ciał. Przypadkowi odkrywcy miejsca zbrodni zostawiają tam drewniany, brzozowy krzyż. W 1943 r. miejsce pochówku wskazują Rosjanie – świadkowie zbrodni. Kiedy Niemcy odkrywają masowe groby, wykorzystują mogiły do celów propagandowych. Są pretekstem do obwinienia Sowieców i próby zburzenia koalicji antyhitlerowskiej. Otworzony zostaje największy z dołów śmierci i pozostaje otwarty, cały czas wypełniony zwłokami Polaków. Zabroniono ekshumacji, nie okazano należytego szacunku. Postanowiono zrobić z niego miejsce pokazowe dla *wycieczek* odwiedzających miejsce kaźni. Do badania czasu zbrodni ponownie przysłużyła się przyroda. Czas dokonania zbrodni szacowano na podstawie drzew posadzonych na mogiłach, około trzyletni drzewostan świerkowy krył pod sobą tragiczną tajemnicę.

Kolejne lata to zaciekle batalia o odkrycie prawdy *katyńskiego lasu*. Przez lata PRL-u Sowieci wypierali się zbrodni, chcąc przenieść winę na Niemców. Zbrodnia stała się tematem tabu, o którym nie można rozmawiać. Pomimo tego walka o prawdę trwa. Rodziny katyńskie, młodzież, odważni nauczyciele, księża i miliony rodziców opowiadają prawdziwą historię zamordowanych Polaków. To ich odwaga i determinacja pozwoliła przetrwać faktom. Dopiero lata 90. XX wieku przynoszą przyznanie się Rosjan do zbrodni po 50 latach kłamstwa.

To dzięki *pamiętającym* powstał m. in. Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu. Wśród zielonych pagórków pamiętających tragiczny mord w 1999 roku, rozpoczęto budowę miejsca pamięci. Cmentarz w formie kurhanu otoczony murem przechowuje w sobie powagę i smutek. Dwa dostojne pylony z polskimi orłami wojskowymi strzegą wejścia na cmentarz, wprowadzającego na teren *lasu pamięci*. Wewnątrz znajdują się dwie mogiły indywidualne oraz groby zbiorowe, oznaczone dużymi krzyżami, znakiem wiary, tak ważnej dla poległych. W głębi *miejsca pamięci* umieszczono ołtarz z podziemnym dzwonem, którego stłumiony dźwięk symbolizuje prawdę, nie dającą ukryć się pod ziemią, oraz tablicę ze znakami wyznaniowymi. *Doły śmierci* zakryto płytami żeliwnymi, to szare plamy w zielonym krajobrazie, nie możliwe do zakrycia, brak na nich roślinności, elementu oznaczającego życie, które odebrano Polakom. Dookoła alei znajdują się imienne, kamienne tabliczki epitafijne.

\*\*\*

Katyńska przyroda przyjęła litry krwi Polaków, wzięła w swoje objęcia poległe ciała, kiedy jednak odkryto prawdę, mogła odetchnąć. Ciemność nad lasem się zmniejszyła, z godziny na godzinę rzedła. Barwy krajobrazu nabrały zielonego koloru. Jasnyniebieskie sklepienie przyświecało pomiędzy gałęziami sosen, oświetlając kamienne płyty i tabliczki z imionami. Wszystko nabrało

wyraźnych konturów. Gdzieś daleko słyhać melodyjny śpiew przepiórki, który brzmi jak hymn śpiewany ku pamięci, spod ziemi odzywa się przytłumiony, ale potężny odgłos dzwonu. Polscy jeńcy spoczywają w spokoju, świadomi, że ich ofiara nie była bezcelowa. Cichy powiew lekkiego wiatru niesie słowa:

*PRAWDA ZWYCIĘŻYŁA.*

#### Bibliografia

- Swianiewicz S. *W cieniu Katynia*, Instytut Literacki 1976

#### Strony internetowe:

- <https://wielkahistoria.pl/wp-content/uploads/2019/12/Pierwsza-strona-Go%C5%84ca-Krakowskiego-1044x1536.jpg>
- <https://katyn.ipn.gov.pl/kat/miejsca-pamie/cmentarz/12231,Polski-Cmentarz-Wojenny-w-Katyniu.html>
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia\\_katy%C5%84ska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_katy%C5%84ska)
- <https://edukacja.ipn.gov.pl/edu/materialy-edukacyjne/teki-edukacyjn/80370,quotZbrodnia-Katynska.html>